Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na środę 16 lutego 1938 | Nr. 38

Źródło wiary i cudów

w płonącej Hiszpanii

Barcelona w rękach międzynarodówki. — Miasto pozbawione życia i uroku. — Ruch religijny tępiony przez bolszewików. — Tajne pielgrzymki na Monserrat.

(Korespondencja własna)

Tuluza, w lutym 1938.

Na pograniczu francuskim od strony Hiszpanii, po drugiej stronie potężnego łańcucha Pirenejów, przebywa dużo obywateli hiszpańskich z różnych stron Katalonii, a także i z Barcelony, którzy zdołali się wyrwać z piekła bolszewickiego. Jak wiadomo, Barcelona, ta piękna i malownicza stolica słonecznej Katalonii, od półtora roku blisko znajduje się w rękach bolszewików, którzy zniszczywszy część miasta, podcięli jego życie umysłowe i kulturalne i tępią bez litości każdy odruch wiary i pobożności wśród ludności.

Nic dziwnego też, że znalazły się liczne jednostki, które potajemnie opuściły gnębiony przez wroga kraj, szukając schronienia w sąsiedniej Francji. Aczkolwiek granica Katalonii od strony francuskiej jest ostro strzeżona, potężne Pireneje ze swymi romantycznymi wąwozami, przesmykami górskimi, z całą swoją dziką przyrodą — dają dużo możliwości do nielegalnego przejścia przez granicę. Pierwszą większą stacją dla tych ludzi jest naturalnie Tuluza.

„Dzisiejsza Barcelona — jako opowiada jeden z uciekinierów — to już nie to samo wesołe i pełne uroku miasto, jakie było przed rewolucją. Ruch na ulicach zmalał w podpadający sposób, „ramble" (ale je główne) w porze wieczornej znacznie opustoszały. Nie widać już tego żywiołowego ruchu i wesołości, co dawniej, w kawiarniach znacznie mniej ludzi, a na twarzach wielu mieszkańców Barcelony odbija się wyraz jakiegoś dziwnego smutku i przygnębienia.

„Katolicka ludność — dowiadujemy się dalej — straciła przede wszystkim ostoję wiary i pociechy, gdyż większość kościołów jest zniszczona pożarem i rabunkiem, ostała się jedynie stara katedra gotycka w śródmieściu, którą komuniści jakoś zachowali, traktując ją jako zabytek kultury narodowej".

„Katolicka ludność Barcelony i całej Katalonii odbywała dawniej swobodnie pielgrzymki na górę Monserrat, aby odwiedzić tę hiszpańską Częstochowę i pokłonić się cudownej Madonnie na tej górze, stojącej wśród całego pasma słonecznych wzgórz, z której roztacza się wspaniała panorama i widać nawet o 35 km. Barcelonę."

„Dziś w czasie rewolucji, gdy w Barcelonie działa III Międzynarodówka, zwalczająca religię i niszcząca kościoły — trudno się dostać do tego cudownego miejsca. Nie widać już masowych pielgrzymek, samochodów i wielkich autobusów, ciągnących z trudem rzesze pobożnych turystów na górę Monserrat, ale nie brakuje nawet dziś poszczególnych czcicieli „Czarnej Madonny", która w takim cudownym otoczeniu obrała sobie swą siedzibę i stąd od wieków króluje narodowi hiszpańskiemu.

Na tej to górze, prawie nad przepaścią, wznosi się potężna bazylika „Morenety", gdyż tak lud hiszpański swą Patronkę nazywa. W bazylice piękny łuk tryumfalny otacza podstawę marmurową, na której znajduje się tron z wizerunkiem Madonny. Jest on świętością nietylko dla Katalonii, ale dla całego półwyspu pirenejskiego. Przy klasztorze znajduje się mała osada.

Dzisiaj Monserrat przedstawia smutny widok. Informator nasz w swojej wędrówce z Barcelony do Francji, uciekając przed czerwonym barbarzyństwem — odwiedził raz jeszcze to miejsce święte. Opowiada, że zastał tam pustkę i zniszczenie. Monserrat, najwspanialsza świątynia, sława i duma Katalonii, została przez hordy bolszewickie, rezydujące w Barcelonie, zniszczona i zrabowana. Pokradziono skarby, cenne zabytki biblioteczne, zakonników wypędzono, a kilku z nich zabito.

Anarchiści z Barcelony nie uszanowali świętości całego narodu. Dotarli do tak wysoko nawet położonej na górze świątyni, aby obrabować Madonnę, której przez wieki całe oddawał i oddaje hołd głęboki lud hiszpański. Dziś pusto i głucho w tej bazylice, krwawymi zaś łzami płacze dusza narodu hiszpańskiego, wierząc jednak, że cudowna Madonna z Monserrat ześle walczącym o wiarę i wolność zwycięstwo.

L. Wi-kowski.

Doniosłe rozmowy amb. Wysockiego z min. Ciano

W i e d e ń. **Informacje ze źródeł włoskich sygnalizują w związku z bliską wizytą min. Becka w Rzymie daleko idące zacieśnienie stosunków polsko-włoskich.**

Baczną uwagę poświęca się konferencji, jaką ambasador Rzeczypospolitej przy Kwirynale, Wysocki przeprowadził we włoskim urzędzie dla spraw zagranicznych tuż przed swym wyjazdem do Warszawy, gdzie ma przygotować dyplomatyczną wizytę min. Becka w stolicy Włoch.

W Rzymie panuje opinia, że w szczególności w dziedzinie polityki zagranicznej zacieśnione zostaną, po wizycie min. Becka, znacznie stosunki pomiędzy Włochami i Polską.

R z y m. Polska delegacja handlowa, biorąca udział w rewizji polsko-włoskich układów handlowych i konwencji turystycznej, złożyła wieniec u stóp pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. W uroczystości wziął udział ambasador R. P. przy Kwirynale, Wysocki, i konsul gen. Mazurkiewicz.

Krwawa masakra zbuntowanych komunistów

P a r y ż. **Oddział ochotników sowieckich i milicji komunistycznej pod Barceloną rozstrzelał z karabinów maszynowych 81 oficerów oraz 148 żołnierzy brygady międzynarodowej.**

Brygada międzynarodowa, która miała być wysłana na front pod Teruelem, zbuntowała się, oświadczając, że pójdzie walczyć tylko wówczas, jeśli jednocześnie wysłani zostaną na front milicjanci hiszpańscy z Barcelony.

Zbuntowaną brygadę otoczył oddział milicji komunistycznej i ochotników sowieckich. **Po krótkiej strzelaninie brygadę rozbrojono.**

Natychmiast zebrał się sąd wojenny, który **skazał 81 oficerów i podoficerów oraz 148 żołnierzy cudzoziemskich komunistów na śmierć.**

Wyrok wykonano pod Barceloną, rozstrzeliwując skazanych z karabinów maszynowych.

P a r y ż. Na froncie estremadurskim wojska rządowe podjęły gwałtowny atak pod Seyona w kierunku Meridy.

Na odcinku tym skoncentrowane były stosunkowo słabe siły powstańcze. W ciągu dnia jednak sprowadzono posiłki z sąsiednich odcinków. Rozwinęły się niezwykle zacięte walki, wielokrotnie dochodziło do ataków na bagnety.

Jak informuje kwatera w Salamance powstańcy zdołali atak odeprzeć i w kontrnatarciu zdobyli ważne pozycje czerwonych w górach Abredbadero i na wyżynie Silla.

B a r c e l o n a. Komunikat ministerstwa obrony głosi, że na froncie Estramadura powstańcy, którzy posunęli się naprzód w okolicach Sierra de la Guila na odcinku Zalamea de la Serena, dzisiaj uderzyli na Sierra de Argallanes.

Wojska rządowe uderzenie odparły. Walka trwa.

Wojska czerwone cofają się.

N a v a l C a r n e r o. Wojska rządowe zaatakowały wczoraj odcinek miasta uniwersyteckiego, usiłując zdobyć przez zaskoczenie stanowiska powstańcze w Palacete de la Moncloa.

Po dwudniowej walce wojska rządowe dziesiątkowane ogniem z broni automatycznej powstańców — musiały cofnąć się.

„Z komunistami? — za żadną cenę!"

P a r y ż. Poseł Frot swego czasu odgrywający dużą rolę polityczną, minister spraw wewnętrznych w gabinecie Daladiera z czasów zajść 6. 2. 1934 wystąpił na łamach "Le Journal" z artykułem, w którym wypowiada się stanowczo **przeciwko wszelkim pomysłom wciągnięcia komunistów do rządu.**

Jak wiadomo, z pomysłem takim wystąpił dep. Paul Renaud, autor koncepcji gabinetu Unii narodowej od komunistów do prawicy ochrzczonej nazwą „Gabinet francusko-rosyjski".

*

„Gabinet unii narodowej — pisze Frot — miałby jakiekolwiek szanse realizacji, tylko wówczas, gdyby **Francja znajdowała się wobec niebezpieczeństwa wojny.** W tej sytuacji jednak właśnie nie należałoby stwarzać sobie nowych trudności dyplomatycznych z szeregiem państw przez powołanie do rządu komunistów, których stosunki z Moskwą nie są tajemnicą dla całego świata. Również jeżeli się podchodzi do zagadnienia od strony odbudowy franka i życia gospodarczego, to nie da się pomyśleć współudział komunistów w rządzie.

Pod jakimkolwiek więc kątem przystępuje się do rozpatrzenia sytuacji politycznej Francji — konkluduje Frot — udział komunistów w rządzie okazuje się niemożliwy.

Ameryka nie jest związana

żadnym układem wojennym z W. Brytanią

W a s z n g t o n. W liście skierowanym do senatora Pittmana, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych senatu, sekretarz stanu Cordell Hull zaprzeczył jakoby istniał jakikolwiek układ na wypadek wojny pomiędzy St. Zjedn. a W. Brytanią. Jednocześnie sekretarz stanu zaprzecza wiadomościom o istnieniu układu w sprawie współdziałania floty Stan. Zjedn. z innym państwem. List ten, odczytany przez sen. Pittmana był odpowiedzią na interpelację sen. Hirama Johnsona zgłoszoną w senacie. Sen. Johnson uznał wyjaśnienie za wystarczające. List ten wywarł b. dodatnie wrażenie na członkach komisji i przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia zaufania do polityki zagranicznej rządu, a jednocześnie ułatwi uzyskanie kredytów na dozbrojenie.

Ułaskawienie Waldemarasa

Berlin. Z Kowna donoszą: Z okazji 20-lecia niepodległości Litwy ogłosił prezydent republiki amnestię.

Wśród ułaskawionych jest również b. premier Waldemaras, skazany na 12 lat więzienia za zorganizowanie w 1934 roku wojskowego zamachu stanu.

Czy Włosi dostaną pożyczkę od Anglii?

Londyn. Pogłoski o nowej pożyczce włoskiej w Londynie są uważane w dobrze poinformowanych kołach brytyjskich jako bezpodstawne.

W kołach finansowych przypominają, iż rozmowy angielsko-włoskie jeszcze się nie zaczęły. Wymiana poglądów potrwa prawdopodobnie dość długo ze względu na wielką ilość i znaczenie spraw, które muszą być przedyskutowane. Nie jest wykluczonym również, iż ogólna sytuacja międzynarodowa wpłynie na pewne opóźnienie rokowań.

Wbrew pogłoskom — Eden nie zamierza ustąpić

Londyn. Pogłoski o ustąpieniu. min. Edena pozbawione są podstaw.

Doniesienie „Sunday Cronicle" o rzekomej nowej ofercie pokojowej Mussoliniego pod adresem Anglii traktować należy zdecydowanie krytycznie. Pismo to twierdzi, że Włochy zaproponowały Anglii pakt przyjaźni za cenę uznania Imperium, rozluźnienia Ententy anglo-francuskiej i pożyczki 25 milionów funtów szterlingów. Niemcy miałyby złożyć podobną ofertę paktu przyjaźni z Anglią, w nadziei, że tego rodzaju układ osłabiłby alians anglo-francuski. — Angielskie koła polityczne narazie nie wiedzą o takich ofertach.

Także Indię się zbroją

Londyn. „Daily Express" donosi: Rada ustawodawcza Bengalii przyjęła z powodu „żałośnie niewystarczających" środków obrony rezolucję natychmiastowego wystawienia większej jednostki bojowej, która będzie wcielana do indyjskiej armii.

Gmina miasta Kalkuty wydała zarządzenie, mocą którego wszyscy mężczyźnie, mieszkający w tem mieście, od 21 do 40-go roku, corocznie przez trzy miesiące będą przechodzić wyszkolenie wojskowe.

Sowiety fortyfikują granicę zachodnią

Tallin. Jak donosiła w swoim czasie prasa, Sowiety rozpoczęły wysiedlać z pogranicza z Finlandią, Estonią, Łotwą i Polską mieszkańców. Obecnie wychodzi na jaw, że na tym terytorium podjęto nowe budowy, które prowadzone są bez względu na temperaturę i opady atmosferyczne. Specjalnie intensywnie prowadzone są roboty w rejonie pskowskim. Szereg szczegółów wskazuje , że w rejonie tym prowadzone są roboty fortyfikacyjne. Obecnie podobne roboty zauważono również na granicy sowiecko-łotewskiej.

Miasto grozy i nędzy

Hankou. Pomimo codziennych nalotów japońskich, miasto jest przeludnione. Przebywa w mieście około 100 tysięcy uchodźców. Wybudowano wiele schronów przeciwlotniczych, które na przeludnionych przedmieściach znajdują się w odległości 100 metrów jeden od drugiego.

Hankou jest obficie zaopatrzone w żywność, natomiast uchodźcy cierpią z powodu mrozów i śmiertelność jest znaczna. Węgiel należy do rzadkości i jest nadzwyczaj drogi. Obawiają się również wyczerpania zapasu mleka i wybuchu epidemii.

Przez miasto codziennie przeciągają oddziały wojskowe, udające się na front. — Chińska obrona przeciwlotnicza nie stoi na wysokości zadania.

Pogrom wojsk chińskich na dwu frontach.

Hankau. Po przeszło tygodniowej ciężkiej bitwie, trwającej dzień i noc, udało się wreszcie Japończykom przy wybitnym udziale swej ciężkiej artylerii, zdobyć przejście przez rzekę Hwai. Bitwa ta była jedną z najcięższych w ciągu całego obecnego konfliktu. Japończycy wtargnęli 30 kilometrów w głąb zdobytego terenu i rozgromili przytem cały pułk chiński, który miał za zadanie osłonić nową koncentrację cofających się oddziałów chińskich.

Na froncie północnym posunęli się Japończycy wzdłuż kolei Pekin-Hankau na południe, docierając w pobliże Żółtej Rzeki.

Policja szuka terrorystów w Szanghaju

Szanghaj. Władze policyjne koncesji francuskiej i koncesji międzynarodowej z całą energią poszukują sprawców zamachów bombowych i morderstw, dokonywanych w ostatnich dniach przez tajemniczą bandę terorystów, która dąży do „zastraszenia elementów antyjapońskich". Jak donosi „Havas", pewne ślady prowadzą do części miasta, znajdującej się pod kontrolą japońską. Zachodzi podejrzenie, iż w tej dzielnicy popełniono zbrodnie, a głowy zamordowanych podrzucono następnie w koncesji francuskiej. Kontrolę na granicy koncesji francuskiej i koncesji międzynarodowej znacznie wzmocniono.

Szanghaj. W ogrodzie zastępcy attache morskiego Stanów Zjednoczonych znaleziono głowę Chinki, której nazwisko nie zostało ustalone. Do głowy przyczepiona była kartka z ostrzeżeniem, by nikt nie sprzeciwiał się polityce prowadzonej przez Japończyków.

Miasto zeelektryzowane zostało wiadomością, że do biura dziennika amerykańskiego „Shanghai Evening Post" rzucono granat ręczny. Sprawcami byli dwaj Chińczycy. Eksplozja nie spowodowała ofiar w ludziach. Policja dzielnicy międzynarodowej ujęła dwóch Chińczyków, jako domniemanych sprawców zbrodni.

Singapore niepokoi Japonię

Tokio. Agencja Domei donosi z Singapore o przygotowaniach do uroczystego otwarcia brytyjskiej bazy morskiej. Na uroczystości przybyć ma ponad 12 000 osób. Przybędą również trzy krążowniki amerykańskie, co uważane jest za demonstrację przeciwko Japonii. Zaproszono również wiele delegacji indyjskich i chińskich. Z pośród Japończyków został zaproszony jedynie konsul generalny Singapore Okamoto, natomiast odmówiono karty wstępu japońskim dziennikarzom.

Komunikat agencji Domei zarzuca W. Brytanii, iż zmierza ona wraz ze Stanami Zjedn. i Holandią do utworzenia antyjapońskiego frontu na Pacyfiku, celem izolowania Japonii.

Poseł brytyjski w Bukareszcie

protestował przeciw polityce antyżydowskiej rządu Gogi

Londyn. „Times" zauważa w związku z upadkiem rządu rumuńskiego, że przeciwżydowskie tendencje rządu wywołały sprzeciw we Francji, w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach. „Daily Telegraph" twierdzi, iż stosunki handlowe Rumunii osłabły, odkąd Goga zagroził żydom wydaleniem z kraju, a w końcu zostały one zupełnie sparaliżowane.

„Daily Express" donosi o proteście posła brytyjskiego w Bukareszcie Reginalda Hervey'a przeciw ruchowi faszystowskiemu i antyżydowskiej polityce Gogi. W prywatnej rozmowie z królem zwrócił on jego uwagę na okoliczność, iż dalsze takie prowadzenie polityki rządu rumuńskiego może wpłynąć bardzo niekorzystnie na wizytę monarchy w Londynie.

Wykonanie pięciu wyroków śmierci w Tyflisie

Moskwa. W Tyflisie rozstrzelano na mocy wyroku sądowego 5-ciu funkcjonarjuszów gruzińskiego naukowo-badawczego instytutu hodowlanego, jako kontrrewolucjonistów i szkodników.

Wielka katastrofa okrętowa

W porcie Sidney w Australii miała miejsce straszna katastrofa. Okręt na którym się znajdowało 175 wycieczkowiczów, zatonął. Około 100 osób poniosło śmierć.

M. B. LEPECKI

Zaklęty Kamp

(Opowieść egzotyczna.)

6)

Zabrał głos Białobrody, mówił cicho i stanowczo, zakończył wymownym gestem, jakby wbijał nóż w serce, wskazując jednocześnie na dom.

Wtedy wybiegła z cienia pod domem — Yara — jakieś żałosne dźwięki padały z jej ust; mówiła długo i załamywała przytem rozpaczliwie ręce. Pióro we włosach chwiało się na wszystkie strony, a bransolety pobrzękiwały z cicha. Mężczyźni milczeli uparcie, patrząc w ziemię; dziewczyna słaniała się od jednego do drugiego, a głos jej dźwięczny i smutny przypominał śliczne trele „sabii" na wiosnę.

Nagle uświadomiłem sobie z przerażeniem, że oto może już ostatnia moja zbliża się godzina. Zeskoczyłem ze stołka i rzuciłem się do drzwi, chciałem biedz gdziekolwiek — byle dalej od Strasznej Rady. Zaledwie jednak stanąłem u wyjścia, biały starzec zerwał się z ziemi i spojrzał na mnie swym strasznym wzrokiem.

Jak przy pierwszem z nim spotkaniu, uczułem nagle pod czaszką dziwną pustkę i runąłem bez zmysłów na ziemię. Zamajaczył mi się jeszcze piękny cień Yary, gdy krzyknęła rozpaczliwie i podbiegła do mnie.

V.

Otworzyłem oczy. Był ranek, słońce już wzbiło się wysoko nad horyzont i piło chciwie ranną rosę. Cisza wokół panowała niezmącona. Początkowo nie zdawałem sobie sprawy gdzie jestem, co tu robię. Powoli wracała świadomość — Casa Branca — Białobrody — Yara. — Co się ze mną dzieje? Czy wszystko to było rzeczywistością, czy snem?

Koń spokojnie pasł się o kilkanaście kroków dalej, uwiązany na długiej „sodze", ja spoczywałem na własnych pelegach, siodło leżało pod głową — nic nie zdradzało, abym na chwilę stąd odchodził, lub był odnoszony.

Na szczeciniastym stepie nie było żadnych śladów.

Wprost nie do uwierzenia zdawało mi się to zdarzenie, jeszcze przecież dotychczas mam w uszach rozpaczliwe prośby Yary.

Yara — skąd to imię w pamięci? Obszedłem wokół obozowisko, wdrapałem się na skałę — nic, nic nie zauważyłem.

Wtedy dopiero uczułem okropny strach; włosy pod kapeluszem zjeżyły mi się, ulegając jakiemuś dziwnemu a nieznanemu prawu przyrody — z twarzy uciekła mi wszystka krew, a **wokół serca** uczułem jakieś dziwne ściskanie. Pomimo, że słońce świeciło jasno, miałem wrażenie, **jakby przebywał** w głębokich ciemnościach sam i wobec rzeczy, których wytłumaczyć sobie nie można. Byłem pewny, że wszystko co pamiętam z tego niby-snu, działo się w rzeczywistości, z drugiej strony, to wrażenie, że przespałem noc spokojnie, nie ruszając się z miejsca, wytwarzało w mej głowie jakiś chaos i trwogę.

Drżącemi rękami osiodłałem konia i galopem puściłem się w kierunku, gdzie o kilkadziesiąt kilometrów dalej stała leśna fazenda.

×

Dopiero po kilku dniach błądzenia dotarłem na miejsce, nawpół żywy z głodu i zmęczenia.

Przywitały mnie okrzyki podziwu i zdumienia. — Ma Śliczna, z wielkimi, przestraszonymi oczyma — ria, klaskała w rączki radośnie i powiedziała mi zaraz, że wierzyła od początku, że wrócę.

Dopytywała się skwapliwie, co spotkało mnie w ponurym — zaklętym stepie. Mówiłem, żem zbłądził i nic nie widział. Stary fazende patrzył mi badawczo i długo w oczy; nie wiem, czy wyczytał w nich prawdę czy tylko domyślał się jej, dość że zakazał zadawać mi pytania.

— To nie są żarty, ani zabawa — powtarzał wielokrotnie i patrzał na mnie surowo.

Jeszcze przez kilka dni gościłem u poczciwej leśnej rodziny, nie mogąc odrazu otrząsnąć się z tego strasznego snu, czy rzeczywistości, a także i zmęczenia po kilkudniowym błądzeniu. Wreszcie zdecydowałem się wyruszyć.

W ciągu długiej powrotnej drogi, wciąż nie znikał mi z oczy smutny cień Yary.

Później już tylko z daleka dochodziły mnie wieści o Zaklętym Kampie i dziewicy z głosem sabji. Po staremu przy ogniach snują o nich opowieści, po staremu nieliczni myśliwcy, wychynąwszy się niespodzianie na straszny step — żegnają się i w zabobonnym strachu biegną naoślep, byle dalej od wolnych przestrzeni Campo Ere.

Tylko podobno liczne plemiona indjan „bravos" z nad Rio Leagado, Rio Capetingi, i hen, po całej puszczy rozsiane, nie omijają stepu, lecz przeciwnie — ściągają tam często i swoje tajemne prowadza narady.

Koniec.



Nowy okręt szkolny, żaglowiec „Alberl Leo Schlageter“ opuścił stocznię w Hamburgu, by rozpocząć służbę.

Czerwony kat Santanderu

aresztowany przez policję francuską

Paryż. Policja francuska aresztowała w jednej z willi w Biaritz emigranta z Hiszpanii, niejakiego Manuelo Neila, który, jak się okazało, jest słynnym „katem Santander“, to jest wykonawcą wy roków śmierci anarchistycznego rządu Santander. W willi Manuello Neila znaleziono obfity zbiór różnorakiej biżuterii wartości 200.000 franków, wśród której znajdowała się bardzo poważna ilość obrączek, prawdopodobnie ściąganych ze zwłok skazanych. Znaleziono poza tym obfity zapas różnych walut, między innem 60.000 franków w biletach ban ku francuskiego, pesety hiszpańskie na 70.000 franków, liry włoskie i dolary.

Aresztowanie „kata Santander“, jak się okazuje, łączy się bezpośrednio z tajemniczą aferą Markiza de Portago, nacjonalisty hiszpańskiego, aresztowanego przed kilku dniami w Bayonne wraz z 2 pomocnikami. Markiz de Portago wraz z swoimi towarzyszami podejrzewany był o szmugiel do Francji bakteryj chorobotwórczych celem ewentualnego zgładzenia politycznych przeciwników. Policja francuska przypuszcza, iż właśnie jednym z zadań Markiza de Portago i jego towarzyszy mogło być zgładzenie Manuello Neila, który po wzięciu Santander przez gen. Franco schronił się przed zemstą nacjonalistów hiszpańskich na terytorium Francji.

Czechosłowacja w obliczu kryzysu rządowego

Praga. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że premier Hodża zaprosił przywódców politycznych celem zasięgnięcia ich opinii co do zmiany obsady poszczególnych tek.

Rozmowy te rozpoczęły się jeszcze przed chorobą premiera Hodży. Z początkiem przyszłego tygodnia zostaną one wznowione, przyczem przywódcy ugrupowań politycznych wypowiedzieć się mają co do stanowiska ich partyj w stosunku do koalicji rządowej.

Narazie nie powzięto żadnych decyzyj i wszelkie pogłoski na temat rozszerzenia podstawy parlamentarnej rządu lub dotyczące kandydatur do tek ministerialnych, są narazie przedwczesne.

Nowy rząd w opinii prasy rumuńskiej

Bukareszt. Pat. W prasie rumuńskiej ukazały się komentarze prasowe o zmianie rządu.

„Universul“ pisze: Nowy rząd stoi wobec poważnych zagadnień.

„Timpul“ twierdzi, iż nigdy nie wierzył w powodzenie rządu Gogi, uważa jednak, iż ustąpienie byłego premiera nie oznacza wcale pomniejszenia idei narodowej.

Według „Curentul“, trzy przyczyny zdecydowały o upadku Gogi: wybory, sytuacja finansowa i sytuacja międzynarodowa.

„Cuvantul“ pisze: Jeżeli nawet rząd Gogi popełnił błędy, nie ulega wątpliwości, iż dzięki niemu wstąpił nowy duch do administracji publicznej, duch od którego nikt nie będzie się już mógł oddalić.

Nowy rząd, który powstał w myśl życzeń króla, ma trudne zadania przed sobą, ale nikt nie ośmieli się wystąpić przeciwko idei zjednoczenia narodowego.

Kukiełkowy teatr dla dzieci

W związku z odbywającymi się obecnie na terenie tutejszym przedstawień kukiełkowych, które się cieszą dobrą frekwencją, zamieszczamy poniżej kilka uwag o teatrze kukiełkowym, przyczym się posługujemy artykułem, zawartym w biuletynie Światowego Związku Polaków z Zagranicy. — Red.

Dziecko i kukiełki.

Zadaniem każdej sztuki scenicznej jest bezpośrednie trafienie do uczuć i myśli widza. Jest to zadanie trudne. Staje się ono jeszcze trudniejsze, gdy widzem jest dziecko. Dziecko — o wielkiej tak zwanej fantazji, ale o bardzo ograniczonej ilości wyobrażeń i konkretnych pojęć.

Brak doświadczenia życiowego i idąca za tym możliwość wyobrażania sobie najnieprawdopodobniejszych sytuacji i postaci daje dziecku zdolność dopełniania.

Ze wszystkich rodzajów form scenicznych teatr kukiełkowy jest formą przedstawienia najbardziej odpowiadającą psychice dziecięcej. Daje bowiem proste, zrozumiałe i charakterystyczne symbole postaci, które dziecko dopełnia w sobie już według własnego stopnia rozwoju i zapasu wyobrażeń Dziecko patrząc — rozumie kto działa na scenie, a śledząc bieg akcji i słysząc uwagi konferensjera — zastanawia się i wnioskuje. **Bierze ono prawdziwy udział w przedstawionych zdarzeniach i silnie przeżywa uczucia i przygody kukiełkowych bohaterów.**

Dobrze prowadzona konferansjerka stwarza na turalną łączność pomiędzy małymi widzami a mówiącymi, śpiewającymi i ruszającymi się kukiełkami; wciąga ich w treść akcji i objaśnia myśl autora.

Teren akcji w teatrze kukiełkowym jest ograniczony przestrzenią scenki, nie ma natomiast nieomal zupełnie ograniczeń „poza wymiarem wysokości“ w nadawaniu wyglądu postaciom kukiełkowym.

Artysta-plastyk, komponujący kukiełkę nie odtwarza żadnej realnej, konkretnej postaci, lecz tylko ilustruje utwór, stwarza pewien typ. Ilustracje te nie są tym razem kombinacją kształtów rzuconą na papier, nie są oderwaną kompozycją barw — lecz są żywymi, poruszającymi się i mówiącymi tworami; cząstkami całości kompozycyjnej, na którą składają się: treść utworu, kukiełki, dekoracje i efekty dźwię kowe.

Możliwości wychowawcze teatru kukiełkowego są ogromne. Reakcja dzieci podczas przedstawień charakteryzuje ich żywy udział w akcji utworu i daje możność zorientowania się, jak wielki wpływ na rozwój instynktów społecznych, wpajanie zasad humanitarnych i kształcenie poczucia este tycznego może mieć stojący na wysokim poziomie teatr kukiełkowy.

Możliwości artystyczne, a sztuka ruszania kukiełkami, wymagająca pewnego rodzaju wprawy, zaciera zupełnie bezwładność martwej lalki, dając efekt rzeczywistego życia.

Chłopcy ratują Hostię z płomieni

Nowy Jork. Trzej chłopcy narazili życie, by ocalić Przenajświętszy Sakrament z pożaru, który zniszczył kościół Panny Marii we wsi Skaneteales w stanie Nowego Jorku. W czasie nieobecności proboszcza, chłopcy pobiegli ku tabernakulum poprzez płomienie i zanieśli Hostię na plebanię. Kościół Panny Marii liczył pięćdziesiąt lat i był jednym z pierwszych w historii katolicyzmu w środkowym Nowym Jorku.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Czwartek, 17 lutego 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne“. **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Tańce różnych narodów. Poranek dla młodzieży szkół powszechnych. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Aud. południowa. **15.30** Wiad. gospodarcze. **15.45** „Wędrówki muzyczne“ — audycja dla młodzieży. **16.15** Recital wiolonczelowy Tad. Litana. **16.50** Pogadanka aktualna. **17.00** Wiedza i książka: O książce p. t. „Przemysł ludowy w Polsce“. **17.15** Tańczymy przy dźwiękach ork. wojskowej. **17.50** Poradnik sportowy. **18.10** Skrzynka ogólna. **18.35** Audycja dla młodzieży wiejskiej. **19.00** Teatr Wyobraźni: „Anakonda S. A.“ — słuch. **19.40** „Palestrant“ — operetka w 3 aktach. W przerwie Dziennik wieczorny. **21.45** „Wierzyński a młode pokolenie poetyckie“ — szkic literacki. **22.00** Koncert kameralny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Muzyka fortepianowa. **13.00** „Ochrona ogrodów przed królikami i zającami“ — pogadanka rolnicza. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** „Tajemnice gwary pokładów“ — felieton. **18.30** Polskie utwory skrzypcowe. **18.45** Lekcja języka polskiego. **23.00** Tańce i piosenki.

List do Kuby z pod Wartemborka

Kochany Kuba!

Jażym uż długo do Czebie nie pisał. Teraz je uż czas znowuj Tobie napisacz, co sze u nas dżeje. Bez tyn czas, co ja żym do Czebie nie pisał, ja żym dostał dwa czelaki i jenego gerlaka. Te czelaki to ja żym odfutrował i żym sprzedał. A tego gerlaka to ja eszcze mom. Ja chce go trzymacz, a potem sprzedacz, bo kónie tera so droge. Jak Ja żym czitał w gazycze, to wy żeszta mnieli łany sejmik w Olsztynie. Jażym chcział tyż do was pojachacz, ale to sze nie dało, bo ja żym buł chory. Ale gazytka o wszystkem pisze sztyf dużo, to ja to wszystko czitom i sze czesze, co u was buło tak łanie. A tera, kochany Kuba, przyjadź do nas na 19 lutego. My chcema tak jek wy pokazacz, co my soma wierne! Ja miszle, co wszystke nasze żomki przyndo. Jeno renegaty ostano w dómu, a ludże, co majo serce na fleku i rozum w głowie, wiedzo o tym, co Kanclerz Hitler w listopadże powiedał, co by nicht Polakom nie zrobiuł krzywdy za to, co so Polakami. To wtedy, kochane żomki. pokażta, co nie jesteszta żone renegaty i tchórze, jeno ludże prawdżiwe, chtórne wiedzo co chco, i chtórne sze nie bojo pokazacz swoje przekonanie. Ja tak miszle: jen Bóg mie stworzył, jene matke dał, jene polske serce i jene polske mowe. To ja chce tak życz co by to sie Bogowiu spodobało, bo jek Bóg mie dał polske serce i polske mowe, to On sprawdy chce, cobym moje polske serce zawdy pokazał i moje polske mowe zawdy szanował. Jena szmiercz na mie czeka i jen sąd Boży.

Co ja żym by powiedżiał na sądże Bożym, jekby sze Bóg spitał, co ja żym zrobiuł ze swojim sercem i ze swojo mowo? Wtedy ja żym by sze muszał zawstydżić, jakbym muszał powiedżiecz, co ja żym polske serce straciuł, a mowe polske nie szanował. Ja wiem, kochane żomki, co i wy tak miszta. Przyjadżta wtedy do Sztumu na 19 lutego i pokażta wasze polske serca. Posłuchajta wszystke pieszni i wiersze, a wasze serca sze rozpalo, co zawdy nasze polske sprawe bendżeta kochacz, jak mie moje serce każe, a Kuba szc nie bendże gniewał, co ja żym to napisał, i to napewno wsadżi do naszy gazytki.

Tera, kochany Kuba, musze Tobie eszcze napisacz, co u nas u Dreyera buł tijater. Ty go może znasz, ón je taki diki. Wprzódy greli dwa pany. Jen mniał szlafrok i take czerwóne czapke jek Turki. Ja żym to poznał, bo ja żym tam buł na wojnie. A tyn drugi mniał biały kitel jek doktór.

To wtedy óni pod sobo gadeli, co óni nie majo nic do jeszcza. To tyn w kitlu powiedżiał, co by tyn drugi poszed sze najeszcz i co by co przyniós. A wtedy przyszed taki diki pan, ón wej chcział, co by go namaloweli. To wtedy ón sze zebuł i dostał szlaf rok, a tyn co mniał szlafrok, obuł jego ubranie i uczek. A tyn drugi tego dikego pana namalował.

Tyn diki chcział jeszcze, i óni telefonoweli, co by jim przynieśli co do jeszcza. To wtedy jim przynieszli co do jeszcza, a oba sze najedli i nachleli. A potem przyszed tyn, co uczek z ubraniem tego dikego, i mniał szledża. A wtedy wszystke sze szmnieli i wołeli brawo!

Ja żym tyż wołał brawo, bo to biło łane. Kochany Kuba! Ty żesz je uczały człowiek. Napisz mie co to je „trzewiki z wentylacyjo“, bo tyn w szlafroku mówiuł co ón ma take chodaki. Moja kobjeta tyż nie wie, co by to mogło bicz.

Potem óni greli eszcze jen tijater. Tyn tijater buł sztyf łany. Tyn tijater greli wiency paniów i panów. Ale może Ty nie masz czasu tyle pisania czitacz. To ja Tobie jeno szcze napisze, co to buł tyż łany tyjater, bo my żym sze wszystke szmnieli i kla skeli. Ale najłani to buła ta pieszn o Lwowie, jek tyn chłopiec walcził za Lwów. To chtórne aż sze popłakeli, ja żym sze tyż popłakał. Bo tyż te panie tak szpieweli, co do serca poszło.

Uż musze ten listek zakóńczycz, bo lampa gasznie.

A tera prosze Czebie eszcze raz, co bysz dó nas przyjachał na 19 lutego. To ja Tobie pokaże, chto wszystko tyn tijater grał.

Ostoń sze z Bogem.

Twój przyjaciel Pioter Wróblewszczak
ze Sztumskego Pola.

KRONIKA

Kalendarz dnia

16 Luty

Środa

Julianny p. męcz.
Słowiański: Przesława.
Słońca wsch. 6.52, zach. 16.50.
Księżyca wsch. 19.34, zach 7.01.

Kronika historyczna:

1665. Zgon hetmana Stefana Czarneckiego.
1757. Urodził się słynny pisarz J. U. Niemcewicz.
1918. Protest posłów polskich w Wiedniu przeciwko brzeskiemu pokojowi.

Przysłowia ludowe:

Gdy wiatr ostry w lutym wieje
To chłop gbur ma nadzieję.

Ciekawe wiadomości:

Ilość Żydów na całym świecie obliczają cyfrą przeszło 13 milionów.

Rady praktyczne:

Plamy z czarnej kawy wywabia się z bawełny przez pranie w gorącej wodzie.

Złote Myśli:

Trwalsze to co zapracowane, niż to, co podarowane. Legatowicz.

Wesołe drobiazgi:

Z zadania szkolnego: „Grzyby rosną zwykle na wilgotnych miejscach, dlatego mają kształt parasola

— **Aresztowanie 15-letniego chłopaka.** 15-letni Heinz J. z Królewca skradł 263 mk. Kupił sobie nowe ubranie, buty i kapelusz, udał się na dworzec i wykupił bilet drugiej klasy do Berlina. W Olsztynie przerwał swą podróż i został przy tej okazji aresztowany.

— **Wyrok śmierci.** Swego czasu donosiliśmy o napadzie rabunkowym, który miał miejsce w wiosce Grünheide pod Wystruciem. Sprawcą napadu był Alfred Geguns z Ełku, który zamordował kierownika filii spółki zbożowej. Geguns odpowiadał w tych dniach przed sądem w Wystruciu i został skazany na śmierć.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). Onegdaj samochód osobowy zderzył się z motocyklem na narożniku ulicy Hindenburga i Toruńskiej. Oba pojazdy zostały uszkodzone.

— **Sztum** (Stuhm). Na ławie oskarżonych zasiedli małżonkowie B. stąd. Dzieci tychże latem wkradły się do ogrodu sąsiada i oberwały groch. Gdy ojciec się dowiedział, że dzieci rzekomo przez sąsiada zostały ukarane, wybuchła sprzeczka, podczas której małżonkowie dopuścili się rękoczynów na szkodę sąsiada. Wyrok sądowy opiewa 2 i pół miesiąca więzienia dla B., dla żony jego zaś na 25 mk. Oskarżeni założyli apelację. — Sprzeniewierzenia pieniędzy dopuścił się krawiec Sch., obecnie zamieszkały w Elblągu. Sch. otrzymał od pewnego klienta zaliczkę na ubranie w wysokości 37 mk. Pieniądze te Sch. zużył na cele prywatne. Sąd skazał krawca na 50 mk. względnie 10 dni aresztu. Pozatem ponosi Sch. koszta sądowe.

— **Biskupice** (Bischofswerder). Z powodu silnej wichury śnieżnej zerwały się przewody elektryczne, tak że miasteczko przez dłuższy czas było bez światła.

— **Malbork** (Marienburg). W urzędzie stanu cywilnego zanotowano dwa urodzenia oraz 4 zgony.

— **Malbork** (Marienburg). Sum, złowiony w Wiśle, o którym ostatnio pisaliśmy, zakupiony został przez handlarza ryb Schefflera stąd.

— **Dzierzgoń** (Christburg). Na ostatni targ na konie sprowadzono 243 koni. Ruch w mieście był bardzo ożywiony. Początkowo sprzedaż się nieco ociągała, lecz pod koniec obroty były dość wysokie. Za dobre konie płacono 900—1200 mk. Konie robocze kosztowały od 500—800 mk.

Z MAZOWSZA

— **Szczytno** (Ortelsburg). Żona gospodarza Bruderka w Rumach zajęta była szyciem. Chcąc maszynę do szycia postawić na inne miejsce, nie zauważyła, że otwór do piwnicy był odkryty. Kobieta wpadła do piwnicy, podczas gdy maszyna zawisła na krańcu otworu. Ciężko ranną kobietę wydobyto z piwnicy. Miała ona szczęście, że maszyna ją nie przywaliła.

— **Ostróda** (Osterode). Szkołę ludową w Januszkowie zamknięto na pewien czas z powodu szerzącej się wśród dzieci epidemii ospy.

— **Ostróda** (Osterode). Pewien obywatel z okolicy upił się i wracając późnym wieczorem do domu, tak się zmęczył, że mimo deszczu, śniegu i zimna położył się do rowu i zasnął. Obudził go pewien gospodarz i zawiózł na swym wozie do domu.

— **Ządzbork** (Sensburg). Rakarz St. z Biały jechał z całą swą rodziną, składającą się z 6-ciorga osób samochodem do Ządzborka. W drodze zaczął się samochód ślizgać, przewrócił się i wpadł do rowu. 18-letni syn rakarza doznał tak ciężkich okaleczeń, że zmarł na miejscu. St. sam i 27-letnia jego córka doznali ciężkich okaleczeń, żona zaś i 16-letnia córka doznały lekkich okaleczenia 11-letni syn nie został wcale pokaleczony.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Iława** (Dt. Eylau). Ostatnie zawieje śnieżne wyrządziły w tutejszej okolicy znaczne szkody. Zwłaszcza w przewodach elektrycznych. Wicher obalił przy ul. Hindenburga silne drzewo, które zahamowało przez pewien czas ruch uliczny.

— **Tapiewo** (Tapiau). Gospodarz Behrendt wychodząc z składu w pobliżu ratusza, nie zważał na ożywiony ruch na ulicy i został pochwycony przez samochód osobowy. Nieszczęśliwy doznał złamania czaszki i ciężkich wewnętrznych okaleczeń.

— **Wystruć** (Insterburg). Na jednej z głównych ulic doszło do krwawej bójki, w toku której jeden z uczestników został nożem uderzony. Nóż przeciął nieszczęśliwemu nerki. Ciężko rannego odstawiono do szpitala a dwuch dalszych uczestników bójki aresztowano.

— **Wystruć** (Insterburg). Przed tutejszym sądem przysięgłych odpowiadał lekarz dr. Spurgat z Głąbina za dokonanie niedozwolonych zabiegów. 72-letni oskarżony przyznał się do winy w dwuch wypadkach. Sąd mu jednak udowodnił dalsze przestępstwa. Prokurator domagał się 8 lat więzienia. Sąd przyznał oskarżonemu okoliczności łagodzące i skazał go na 4 lata więzienia. — **W zamiarze samobójczym** skoczyła pewna dziewczyna do rzeki Rapy (Angerapp). Wypadek zauważył pewien przechodzień i wyciągnął tonącą z wody. Dziewczyna przyznała się, że chciała popełnić samobójstwo lecz powodu nie podała.

— **Darkiejmy** (Darkehmen). 21-letnia Marta Sabatzus utrzymywała bliższe stosunki z pewnym młodym chłopakiem. Stosunek ten nie pozostał bez skutków. Gdy dziewczyna zmieniła posadę, zapoznała nowego kawalera, którego pokochała i któremu powiedziała, że się znajduje od niego w odmiennym stanie. Ponieważ oboje się chcieli pobrać, obawiała się dziewczyna, że kłamstwo wyjdzie na jaw i postanowiła dziecko zgładzić. Zamiar swój wykonała. W tych dniach odpowiadała przed sądem i została skazana na 3 lata więzienia.

— **Tylża** (Tilsit). Właściciel mieszkania przy ulicy Splittererstr. opuścił wraz z swą żoną mieszkanie, idąc do miasta. Rodzice zamknęli mieszkanie, w którym zostawili 7-mioro dzieci. Najstarsze dziecko zauważyło nagle, że lampa naftowa się kopci. Dziecko weszło na krzesło by zmniejszyć światło. Ale było już za późno. Od lampy zajął się sufit, kryty papą. Dzieci zaczęły przeraźliwie krzyczeć i wołać o pomoc. W międzyczasie ogień się rozszerzał. Na szczęście zauważyli przechodnie gęste kłęby dymu i zaalarmowali straż ogniową, która nasamprzód wyratowała dzieci z płonącego mieszkania a następnie ugasiła pożar.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** Nieszczęśliwy wypadek spotkał ucznia B., który idąc ulicą, został najechany przez rowerzystę i doznał okaleczeń głowy.

— **Złotów.** W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu 27-letniego Artura W. w Złotowie worek z złotymi monetami. Między tymi monetami były i takie, które W. powinien był zgłosić Bankowi Rzeszy. W twierdził, że otrzymał monety te na przechowanie od swej pracodawczyni, niejakiejś P. K. obecnie mieszkającej w Berlinie. Paula K. zaś twierdziła, że monety te otrzymała na przechowanie od swego zagranicą żyjącego zięcia, którego własnością monety te są. Mimo tych wyjaśnień została Paula K. skazana na 50 mk. grzywny za przestępstwa dewizowe a W. został uwolniony.

— **Buczek.** 7 lutego odbył się w Buczku z ramienia tutejszego Towarzystwa Młodzieży piękny wieczorek świetlicowy. Wieczorki młodzieży w Buczku mają ustaloną piękną tradycję, gdyż są one niejako przeglądem sił i pracy młodzieży w świetlicy. Wieczór ostatni, obmyślany drobiazgowo we wszystkich szczegółach, przyczynił się niewątpliwie do jeszcze większego zespolenia młodzieży.

Wspólny skromny posiłek, przeplatany pieśniami, przemówieniami i inscenizacjami — wszystko to złożyło się na piękną całość. Wieczorek zaszczycił swą obecnością Czcigodny Ksiądz Sobierajczyk. Przybył również przedstawiciel Zw. Młodzieży ze Złotowa. Uroczystość zagaił kierownik p. L., przy czym wskazał na cel i zadanie tego wieczorku. Bardzo serdecznie przemówił do młodzieży Ks. Sobierajczyk, wyrażając uznanie dla dotychczasowej pracy młodzieży w świetlicy. Przedstawiciel młodzieży wskazał na wielką odpowiedzialną misję, jaką ma spełnić młode pokolenie polskie w Niemczech.

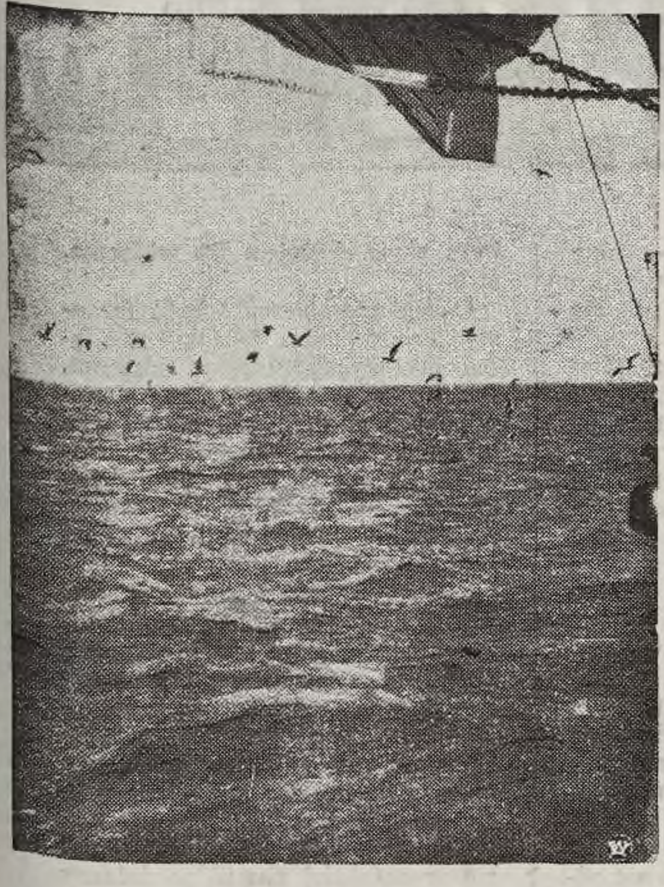
W dalszym ciągu młodzież wystąpiła z pięknymi inscenizacjami, pieśniami i śpiewem wielogłosowym.

Z DALSZYCH STRON

— **Berlin.** Dnia 15 września 1937 r. został za szpiegostwo skazany na śmierć 31-letni Karol Bischoff z Prus Wschodnich. Zasądzony został w poniedziałek w Berlinie stracony.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.

Dodatek do nr. 38 „Gazety Olsztyńskiej“



Rzut oka na polski Bałtyk



Dzielnica Marszałka Józefa Piłsudskiego

Na zdjęciu rzut oka na Aleję Niepodległości w Warszawie, która będzie stanowiła centrum dzielnicy reprezentacyjnej Marszałka Piłsudskiego. Prace dookoła stworzenia tej dzielnicy, posuwają się szybko naprzód.



Dzelna badaczka przestworzy

Na zdjęciu — podobizna p. inż. Jadwigi Pitulanki, dyplomowanej pilotki Aeroklubu Krakowskiego, która została promowana na doktora w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, po napisaniu pracy doktorskiej p. t. „Wyniki zastosowania samolotu do mikrobiologicznego badania wyższych warstw powietrza“. Pani dr. inż. Pitulanka przeprowadzając swoje badania naukowe, wykonała częstokroć z narażeniem życia kilkadziesiąt lotów doświadczalnych na maszynach Aeroklubu Krakowskiego.



Łyżwiarska mistrzyni świata

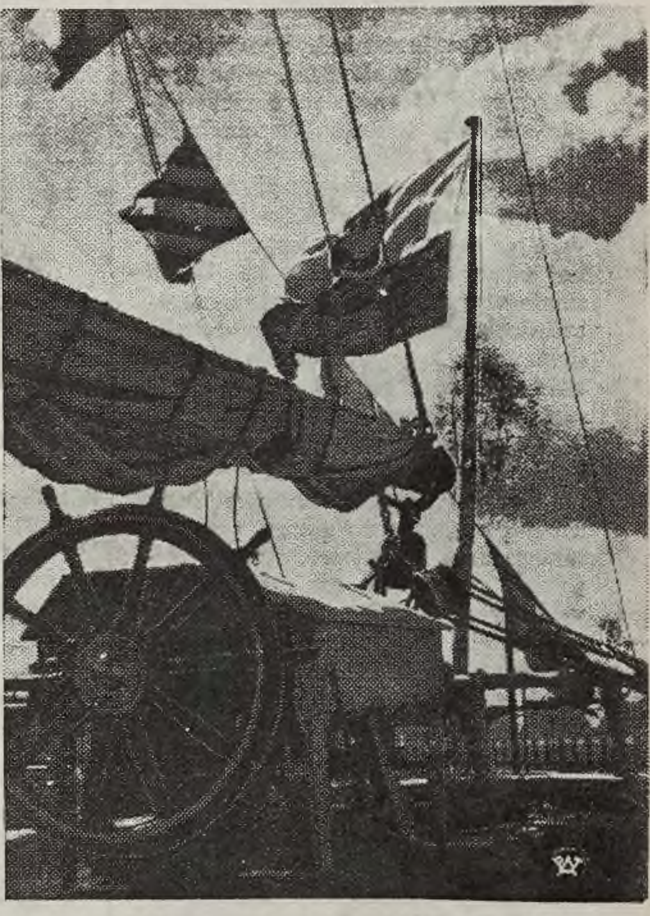
Na zdjęciu moment składania gratulacyj, oraz wręczania zdobytych nagród, nowej łyżwiarskiej mistrzyni świata p. Megan Taylor, w Pałacu Sportowym w Sztokholmie.



Sukcesy propagandowe polskiego baletu

W Niemczech gości obecnie polski balet reprezentacyjny, zdobywając wszędzie wielkie sukcesy i uznanie całej niemieckiej opinji publicznej, oraz krytyki. Balet rozpoczął swoją podróż po Niemczech występem w Operze berlińskiej, z którego dochód przeznaczył na Pomoc Zimową w Niemczech.

Na zdjęciu — primabalerina Olga Sławska, jedna z czołowych artystek baletu reprezentacyjnego.



18 lat bandery polskiej nad Bałtykiem

Bandera polska od lat 18-u dumnie powiewa nad brzegiem Bałtyku.

16-ta rocznica wstąpienia na Stolicę Apostolską Piusa XI-go

W sobotę przypadała 16-ta rocznica koronacji Ojca Św. Piusa XI-go. W związku z tym odbyły się w Warszawie uroczystości, celem uczczenia jubileuszu Ojca Św., tak blisko związanego z Polską.

Ojciec Św. Pius XI-ty w chwili udzielania błogosławieństwa Fragment z pontyfikalnego nabożeństwa w Katedrze, odprawionego w sobotę rano na intencję Ojca Św. W pierwszym rzędzie siedzą członkowie Rządu z p. min. Grabowskim na pierwszym planie. Przy klęczniku Nuncjusz Apostolski w Warszawie msgr. Cortesi.



Przyjazd fińskiego ministra oświaty do Polski

Na zdjęciu — podobizna fińskiego ministra Oświaty p. Uuno Yrjoe Hannula, który w dniu 13-go b. m. przybył do Polski, celem złożenia wizyty ministrowi oświaty prof. Świętosławskiemu i podpisania protokółu o stosunkach kulturalnych polsko-fińskich.



Zimowe manewry niemieckie.

Na zdjęciu fragment z zimowych manewrów niemieckich odbywających się w Alpach. Widzimy wysokogórską artylerję w akcji.

65-letni prymicjant

W tych dniach odbyła się w Strasburgu (we Francji) niezwykle rzadka uroczystość prymicyj kapłana, który święcenia otrzymał dopiero w 65 roku życia. Kapłanem tym jest Antoine Ortello, od dawna owdowiały ojciec jedenaściorga dzieci, były pracownik zakładów przemysłowych w Milhuzie, Kolmarze, a później w Strasburgu. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że zanim uzyskał możność wstąpienia do seminarium duchownego, odbył w domu poważne studia teologiczne, ucząc się wieczorami w godzinach wolnych od zajęć zawodowych. Poważny wiekiem neoprezbiter święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa Strasburga msgra Charles Ruch. Do pierwszej Mszy św. służyli mu właśni synowie. Nadmienić wypada, że z pośród dziewięciorga pozostałych przy życiu dzieci ks. Ortello trzech synów należy do zakonu oo. redemptorystów, a trzy córki pozostają w klasztorze sióstr Miłosierdzia.

FERRY ROCKER
POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

TAJEMNICA WIEŻY

1)

Od kilku dni padał bez przerwy deszcz i nad Londynem zawisła szara i gęsta zasłona. Wszystko się wydawało ciężkie, przesiąknięte wilgocią; po ulicach hulał swobodnie ostry wiatr jesienny, ogołacając drzewa z ostatnich liści.

Jahn Harrigan przycisnął się twarzą do szyby. Opadły go myśli ponure, jak to niebo jesienne. Dochodziła ósma rano, więc dla młodego człowieka, który całą noc spał spokojnie w swoim łóżku, była to pora nieodpowiednia do smutnych rozważań.

Lecz przed chwilą właśnie John Harrigan, licząc zawartość swojej portmonetki, stwierdził, że wynosiła ona trzy funty i kilka pensów.

Trzy funty bez żadnych widoków na powiększenie kapitału w najbliższej przyszłości — to są rzeczy, które nie żonaty powieściopisarz lub malarz znosi z obojętną wytrwałością.

John Harrigan nie był powieściopisarzem ani malarzem, więc oceniał swoją sytuację jako szczególnie przykrą i z wielką niechęcią spoglądał na ulicę, wychodzącą na szczere pole zasnute szarą mgłą.

John Harrigan był mocno zbudowanym młodzieńcem o sympatycznej twarzy, która tylko chwilowo miała wyraz smutku o tyle nieuzasadniony, być może, że mimo młodego wieku wypróbował dużo przeróżnych zawodów, do służby w lotnictwie wojskowym włącznie.

Jak osiemdziesiąt procent bezrobotnej inteligencji wpadł wreszcie na pomysł zarobkowania piórem. To mu przyszło do głowy, gdy pewnego dnia ujrzał w „Strand Magazin" ogłoszenie na całą stronę, w którym szkoła dziennikarska twierdziła, że pisanie artykułów, sprawozdań i nowelek jest w obecnych warunkach zajęciem najłatwiejszym i najlepiej płatnym. Ogłoszenie, podpisane przez inżyniera nie mogącego długo znaleźć pracy, brzmiało:

„Otrzymałem dziesięć gwinei za pierwszą nowelkę, napisaną według wskazówek Szanownych Panów. Jestem niewymownie szczęśliwy"...

John Harrigan zapłacił dwadzieścia funtów tytułem czesnego i po ukończeniu kursu sposobem korespondencyjnym — nauczył się w dwóch zwięzłych zdaniach opisać katastrofę samochodową, albo jakiekolwiek inne wydarzenie z kroniki zamiast nowelki, którym zawsze brakowało pointy, redakcje odsyłały mu niezmiennie z powrotem.

Na szczęście Harrigan nie trzymał się rozpowszechnionego poglądu, że redaktorzy z lenistwa i braku zainteresowania nie czytają zasadniczo prac nieznanych autorów i dlatego zarzuci w ogóle pisanie.

Został bez grosza w kieszeni, lecz umarła ciotka, której się bał całe życie jak ognia, zostawiła mu niewielki spadek. Nauczony gorzkim doświadczeniem żył bardzo skromnie. Jednak pieniądze topniały z przerażającą szybkością i John już widział, jak po nocy spędzonej pod ogrodzeniem Hyde Parku, wychodzi na ulicę w grupie takich samych brudnych obdartych biedaków, którzy dawno stracili nadzieję na znalezienie jakiejkolwiek pracy...

Harrigan rzucił niespokojne spojrzenie na zegarek. Lada chwila miał przyjść listonosz. John przed kilkoma dniami zaofiarował swoje usługi, odpowiadając na parę ogłoszeń, z których jedno brzmiało następująco:

„Starszy pan, mieszkający na wsi z rodziną bardzo źle do niego usposobioną, poszukuje na stanowisko sekretarza dzielnego, inteligentnego młodzieńca, który się nie boi śmierci ani samego diabła. Wygodne mieszkanie i przyzwoite utrzymanie".

Przed paru dniami John Harrigan wysłał list, zawierający kilka krótkich, lecz jak mu się zdawało, wiele znaczących zdań, podpisał je tylko literami i wkrótce otrzymał odpowiedź z prośbą o przysłanie fotografii oraz dokładnego życiorysu. Zastosował się niezwłocznie do tego żądania i z niecierpliwością czekał na wynik. Uśmiechało mu się, że starszy pan mieszkał na wsi, bo dawno miał dość Londynu, tego jedynego — jego zdaniem — miasta na świecie, w którym życie bez pieniędzy było równoznaczne z nieskończonym szeregiem najgorszych i najboleśniejszych upokorzeń.

— Hallo, panie Harrigan, poczta dla pana!

Tak się zatopił w niewesołych myślach, że nie słyszał, jak pani Chapman zapukała do drzwi.

Rzeczywiście, dwa listy! Otworzył pierwszy, nadany w Londynie. Odmowny.

„Na zapytanie Szanownego Pana oświadczamy z ubolewaniem"...

Na drugim widniał stempel pocztowy jakiejś miejscowości w Yorkshire. Serce Johna biło gwałtownie, gdy otwierał dużą kopertę. Wreszcie szarpnął niecierpliwie, wyjął arkusz papieru, rozwinął a na podłogę z cichym szelestem spadły dwa banknoty.

Pieniądze! Dwa papierki pięciofuntowe!...

Harrigan nie pochylił się po nie, musiał pierwej przeczytać list:

Dear Sir!

Pańskie warunki mi odpowiadają. Sądzę, że Pan jest człowiekiem, jakiego potrzebuję. Może Pan przyjechać, jeśli pan się odznacza taką samą odwagą jak umiejętnością milczenia.

Czekam na Pana we wtorek wieczorem. Powinien Pan wsiąść do pociągu, odchodzącego z Londynu o godzinie dwunastej minut pięć po południu i wysiąść na stacji Northalberton. Na dworcu będzie mój powóz.

Proponuję pięćdziesiąt funtów miesięcznie, mieszkanie i utrzymanie, Załączam pieniądze na przejazd. Jest ich więcej niż trzeba, reszta może pan pokryć część swoich długów. Nie radzę zabierać dużo bagażu.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku.

Edwin Lawrence".

— Chwała Bogu! — pomyślał John Harrigan czując, że go zalewa fala dawno zapomnianego szczęścia. — Niech ten Lawrence wygląda, jak chce, niech żąda, czego chce, — jestem na razie uratowany!...

Tylko człowiek znękany niepowodzeniem i straszliwie przemęczony bezowocnym poszukiwaniem pracy może zrozumieć radość, z jaką John obracał w palcach dwa banknoty pięciofuntowe.

— Pani Chapman! Pani Chapman! — zawołał porywczo, wpadając do kuchni. — Niech pani pomyśli tylko! Otrzymałem posadę sekretarza!... Wie pani? U takiego starego pana, który ma, zdaje się, trochę niedobrze w głowie!

— Ogromnie się cieszę — odpowiedziała serdecznie. — Jestem naprawdę bardzo uradowana. Zawsze miałam przekonanie wewnętrzne, że pan się musi wygrzebać z kłopotów. Przede wszystkim pan jest zupełnie niepodobny do innych młodych ludzi, więc dlatego to się panu należy słusznie,... ale nie trzeba posądzać starszego pana, że jest nieco pomylony, ponieważ żyje źle z rodziną. Przeciwnie — samo twierdzenie faktu świadczy, że on ma jasny rozum. Zresztą pan się sam przekona i napisze mi o swoich spostrzeżeniach. Dobrze? Kiedy pan wyjeżdża, panie Harrigan?

— Jutro rano, mrs. Chapman. — Młody człowiek zażenował się trochę. — Pakowanie nie zajmie mi dużo czasu. W każdym razie cieszę się bardzo, że nie będę musiał zanosić do lombardu jedynego przy zwoitego ubrania, jakie mi jeszcze pozostało.

Pani Chapman wyczuła widocznie w tych słowach lekki zarzut, ponieważ odparła płaczliwie:

— Powinien pan wiedzieć, że nie upominałabym się o komorne, gdybym sama nie była w rozpaczliwej sytuacji. Świat jeszcze nie widział takiej strasznej nędzy!

John Harrigan wcale tego nie odczuwał, więc pozostawił panią Chapman smutnym rozważaniom, a sam pomknął do najbliższej restauracji i zamówił sobie dobre śniadanie, które mu tym lepiej smakowało, że je podała młoda, przystojna dziewczyna.

II.

Z dwudziestominutowym opóźnieniem zatrzymał się lokalny pociąg o siódmej wieczorem, na małej stacji.

John Harrigan był jedynym podróżnym, który tu wysiadł. Naczelnik stacji obrzucił go przenikliwym spojrzeniem i odpowiadając na uprzejmy ukłon zapytał:

— Pan do pana Lawrence'a?

John stanął na peronie czekając, aż naczelnik odprawi pociąg.

Deszcz bębnił po oszklonym dachu. W gęstej mgle kilka lamp, oświetlających z zewnątrz budynki stacyjne, sprawiało wrażenie mętnych żółtych księżyców. Zaniedbany pies podwórzowy podkradł się bojaźliwie, obwąchał buty Harrigana, potym podwinął ogon i pobiegł dalej.

— Tak, jadę do pana Lawrence'a. Pisał, że przyśle po mnie powóz.

Naczelnik staci, wysoki, dobrodusznie wyglądający mężczyzna, wziął z tabakiery szczyptę tabaki na kciuk lewej ręki, wciągnął do jednego nozdrza, potym do drugiego, kichnął hałaśliwie i wskazał płot otaczający stacyjkę.

— Stary Rankin już dawno tam czeka. Mam nadzieję, że pan nie utknie w drodze i dojedzie szczęśliwie do Lawrence Court. Czy pan jest londyńczykiem?

— Tak ject.

— Od razu widać... No, rozrywek to pan tu nie będzie miał. Wątpię, czy pan wytrzyma nawet cztery tygodnie. Nic nie mamy: ani teatru, ani kina, ani przyzwoitego klubu piłki nożnej. Wolno wiedzieć, co pan ma zamiar robić u pana Lawrence'a?

— Objąłem u niego stanowisko sekretarza.

— Sekretarza!?... — Naczelnik stacji roześmiał się serdecznie. Odprowadził Johna do wyjścia. — I naprawdę zaangażował pana na stanowisko sekretarza?

— Oczywiście. Cóż w tym dziwnego?

Naczelnik stacji z osobliwym uśmiechem spojrzał na młodego człowieka.

— No sir, zobaczymy. Nawiasem mówiąc, nie chcę pana wprowadzać w błąd twierdzeniem, że mamy w pobliżu przyzwoitą gospodę. Potężnym pchnięciem otworzył drzwi wyjściowe. — Tam stoi powóz. Niestety, nie mam parasola. Pożyczyłbym panu chętnie... Do widzenia, sir!

Określenie „powóz" było fantastyczną przesadą. Wehikuł wyglądał jak wypożyczony z muzeum. Przeraźliwie chuda szkapa stanowiła stylowe dopełnienie. Na koźle siedziała jakaś postać tak owinięta derką, że widać było tylko koniec nosa.

— Hallo. — zawołał John. — Od pana Lawrence'a?

Ruszył naprzód z walizką w ręce. Wpadł z miejsca do głębokiej kałuży, w której noga tonęła powyżej kostki, przebrnął przez nią wreszcie i wskoczył do dziwacznego pojazdu, który się zachwiał i zakołysał tak okropnie, że Harrigan o mały włos nie znalazł się po drugiej stronie w grząskim błocie.

Człowiek owinięty w koc złapał się w ostatniej chwili za żelazny pręt okalający siedzenie, uratował zagrożoną równowagę wehikułu i dzięki tym gimnastycznym ewolucjom sam się utrzymał na koźle.

Nie odpowiadając na pytanie Harrigana, który się usadowił jako tako na twardych poduszkach, owijając nogi fartuchem skórzanym, woźnica mruknął coś niezbyt przychylnego, trzasnął z bata i pojazd ruszył wreszcie. Niestety, już po paru minutach John Harrigan zrobił przykre odkrycie: buda, po której ciężkie krople deszczu wybijały drobny werbel, przeciekała.

Okolica — o ile ją Harrigan mógł widzieć — sprawiała wrażenie wprost beznadziejne i ostudziła w znacznym stopniu pierwotny zapał do spędzenia paru miesięcy na wsi. Pocieszał się jedynie przypuszczeniem, że przy pięknej pogodzie, krajobraz musiał się przedstawiać znacznie ponętniej.

Teraz pola były zasnute mgłą i deszczem, powóz podskakiwał, trzeszcząc, na wyboistej drodze, woźnica ciągle przygadywał opryskliwie szkapie, która się dewo wlokła ze zwieszoną głową. John nie zdziwiłby się wcale, gdyby się ona położyła nagle i z westchnieniem zakończyła swój ciężki żywot.

Po dziesięciu minutach pojazd minął wioskę, która robiła wrażenie zupełnie wymarłej; w żadnym oknie nędznych domów nie błysnęło światełko, z żadnego komina nie unosił się dym.

U wylotu osiedla wiatr rzucił się z taką furią na powóz, wrywając się pod budę i niosąc smugi deszczu, że po paru chwilach płaszcz Harrigana był zupełnie mokry. W tym szumie nie mógł się porozumieć z woźnicą.

Latarni nie było, oczywiście, lecz John nie miał najmniejszej wątpliwości, że ta łagodnie wznosząca się droga, poorana jak gdyby lejami po ciężkich pociskach, nigdy nie widziała żadnego samochodu na swej powierzchni — zderzenia mógł się nie obawiać.

Nagle prawe przednie koło wpadło z trzaskiem do jakiejś dziury i wehikuł przechylił się gwałtownie na bok. Szkapa stanęła. Harrigan spostrzegł, jak mrukliwy, szczelnie owinięty woźnica podniósł coś szybkim ruchem do ust, a w następnej chwili uczuł silny zapach okowity.

— Daleko jeszcze? — zawołał John starając się przekrzyczeć hałas.

Nie otrzymał odpowiedzi. Szkapa szarpnęła i wóz się znów potoczył w podskokach, wjeżdżając do lasu, który nawet z bliska wydawał się czarną nieprzeniknioną ścianą.

(Ciąg dalszy nastąpi)